

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

na 12 miesięcy 1 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

na prowincyi:

na 12 miesięcy 1 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

na 6 miesięcy 1 zł. 10 ct. z 2-krotną wysyłką 8 zł. 10 ct.

na 3 miesiące 1 zł. 5 ct. z 2-krotną wysyłką 4 zł. 5 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł. —

Wszystkich doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitiwo albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wydania wieczornego 3 ct. 4 ct.

oba wydania razem 4 ct. 5 ct.

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmatt

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Fr. Rawita.

Z WYCIECZEK PO KRAJU.

V. Iskorost'.

Przyjechałem do Iskorosti w samą porę obiadu — taki głodny, że gotów byłbym wołu zjeść. Jeżdżam do pierwszego lepszego zajazdu, który mi porządniejszym od innych wydał. I tu zastałem siostrę i matkę tylko. Gospodarz domu jeździł po świecie.

Powitały mnie obie z pewnem zadowoleniem. Każdy podróżny coś przecie kupić musi, a zatem dał się utargować. Taki jest a nie inny powód zadowolenia.

— Macie co jeść? — spytałem na wstępie.

Obie spojrzały na mnie zdziwione.

— Jeść? Nie... a cóż pan chce?

Już mi się ten akcent mocno nie podobał.

— Nie o to chodzi, czego chcę, ale co macie?

— Śledzia można...

— A bodaj cię siarczyste pioruny! — pomyślałem. Już trzeci dzień na wszystkich popasach, podlegach, przestankach, słyszę tę samą propozycję.

— A co więcej?

— Więcej? — Znowu ten sam akcent zdziwienia. Zdawałoby się, że tu ludzie nie innego śledzia nie jedzą.

— Może pieczeń jaką macie?

— Nie.

— Może „łokszynę“?

— Nie.

— Może jaja?

— Buły... ale wczoraj na jarmarku sprzedali.

— Cóż wy macie u licha? — zawołałem zniecierpliwiony.

— Śledzia można...

Odwróciłem się gniewnie i zacząłem chodzić po izbie. „Bałabusta“ czuła się w obowiązku pocieszyć mnie w tym smutku.

— Ot, jakby pan był wczoraj przyjechał...

Nadzieja jakaś błysnęła we mnie.

— No, to dobrze... możecie ją ugotować.

Żydówka zrobiła kwaśną minę.

— Już ugotowana...

— Czemuż milczycie? Dawajcie ją...

— Koły nema...

— Jakto — nema?

— Przyjechał pisarz z Waśkowicz — taj zjedli.

Masz tobie babo knysz! I co tu robić w takiej izbie. Kazalam nastawić samowar, dać szklankę śmietanki, ale pokazało się potem, iż herbata miała smak czosnku, a śmietanka była zwykłym kozim mlekiem. Skorzystałem z dwugodzinnego odpoczynku i poszedłem oglądać miasto. Licha to i uboga miejscina. Cała prawie rozrzucona na płaszczynie, tylko głęboka dolina płynie Usza, a po nad nią sterne, wszędzie występy czerwonego granitu. Niepokojąca ta miejscina ma jednak swoją historję, związaną z początkowemi dziejami Rusi. Nestor zapisał ją w swojej kronice jako Korosten, siedzibę jednego z książąt drowiańskich, z którym walczył naprzód Jarosław, a potem żona jego Olga, matka Swiatosława. Powtórzył on normańską bajkę — przepraszam zwolenników antinormańskiej hipotezy — o tych wróżkach, którym mądra Olga czyr do ogonów przywiązała. Wróble rozleciały się do chat i wzniosły wielki pożar. Wszystkie nestorowskie legendy znają się mieszkańcy i chętnie bawią niemi znużonego i głodnego podróżnego. Na Uszy są także tak zwane kąpiele Olgi. Są to pionowe występy skał granitowych, które utworzyły w wodzie rodzaj wałków, stojących jedna przy drugiej. Zbliżone podobieństwo do wanien, owych naturalnych rezerwuarów, zrodziło prawdopodobnie legendę o kąpielach Olgi, której imię było od dawna w tej okolicy popularne. Zupełnie tak samo zbliżone podobieństwo do podwodnych morza Bałtyckiego do ruin budowli, zrodziło podanie o miastach, zapadłych w morze, powtarzane stale przez rybaków.

Wypadek zrzucił, że w tydzień po pierwszej podróży bytności w Iskorosti, wróciłem znowu do tego cichego i zapomnianego dziś a niegdyś sławnego miasta drowiańskiego, walczącego o swoją niepodległość z drużyną normańską, o czem „nie-międzoksiążki“ wiele ciekawych rzeczy napisał.

Zajechałem do tego samego zajazdu nie bez nadziei. Jadąc ku Mozyrzowi, wypytwałem wszędzie o starożytności — monety, wykopaliska, i t. d.

Panna Małka zapewniła mnie, że dostanie dla

mnie jakieś bardzo stare pieniądze, takie stare, że „one już teraz do niczego“. Jestem jednak tego przekonania, że to z jej strony był manewr tylko: złapania i przytrzymania głupiego goja na drugi popas. Jakoż istotnie wróciwszy, zastałem rosół, łokszynę i pieczeń, a nawet dostałem pod sekretem dobrej wódki — szabasowej. Co zaś do monet starożytnych, to nie poszło tak łatwo, jak mi się zdawało. Posłałem pannę Małkę w różne strony bez ceremonii, obiecując napiwek. Zawsze jednak tak umiała zręcznie wykreć się, że albo owego ktosia w domu nie było, albo wyjechał na jarmark, albo żona w skrzyni stare pieniądze zamknęła i w goście z kądziela poszła. Obiecywała mi najsołennie, że u młynarza z pewnością dostanie, bo wie dokumentnie, że reperując łotki, wykopał cały garnek pieniędzy. Poszła do młynarza i — takie to już moje szczęście — i tutaj nie dostałem. Opowiedziała mi z wielkim żalem, że młynarz istotnie pieniądze wykopał, ale przed godziną może zajechał do niego sędzia, który gdzieś przewąchał o tych pieniądzech, i zabrał je wszystkie. I cóż było robić wobec takiego „pechu“ — jak się mówi z kiepską po galicyjsku.

Nagrodziłem sobie brak monet przyjemnem spotkaniem.

Gdy wróciłem z wycieczki do łaźni Olgi, zastałem izbę pełną włościan. Siedziało ich kilkunastu przy dużym stole, na którym stały dwie flaszki wódki, leżał chleb, trochę soli i ryba suszona, produkt rzek poleskich, a ulubiony pokarm Poleszuków. W izbie panował gwar, wrzawa, czarka krążyła od jednego do drugiego. Były w tej gromadzie i kobiety, bardzo wymowne widać i wybitny udział biorące w traktamencie. Przypatrywałem się tej scenie swobodnej uczty, ożywionej, niekropowanej obecnością obcych osób. Co chwila ktoś stawał, nalewał kieliszek, zwracał się do sąsiada lub sąsiadki, kiwał głową, stojąc, wypowiadał jakąś oracyę na temat życzeń długiego życia, zgody, pojednania, szczęścia i, wypiwszy w końcu, kieliszek oddawał w ręce inne, a sam zabierał się do ryby i chleba. O ile z rozmowy wnosiłem, chodziło o niedopłaconego komuś rubla. Wytoczyła się o to sprawa przed sąd, która kilkunastu ludziom dzień czasu z życia wyrwała. W sądzie okazano chęć do zgody dobrowolnej — i oto właśnie zapijano tę zgodę.

Wszyscy byli ubrani w proste kasztanowate siermięgi chłopkie, białe, konopne spodnie — jednym słowem, przedstawiali się jako typowe postacie włościańskie. Kilku z nich posiadało jednak fizyognomie i wyraz twarzy jakiś odrębny. Ja stałem na uboczu i przysłuchiwałem się debatom. Rzecz była już ku końcowi. Jeden z gości podniósł się i rzekł po rusińsku:

— No, kumie Bolsunowski, chodźmy już.

W tej chwili przypominała się mi cała sprawa bojarów zamku Owruckiego w walce ze starostą Wieleńskim. Wszyscy obecni w tej izbie, jak się przekonałem wkrótce, byli Bolsunowscy. Każdy z nich miał tylko inne imię: jeden nazywał się Suprunem, drugi Karpenkiem, trzeci Krzywoszyją. Wspólne niegdyś rodowe nazwisko pozostało tylko ozdobą, pamiątką, którą rzadko kiedy ze wspomnień rodzinnych wyciągano. Krótko mówiąc, byli oni na drodze do zupełnego schłopienia.

Ów „kum Bolsunowski“, którego nawoływano do wyjścia, był chłopem już po piątym krzyżyku, łysy, z kędziarami tylko w niższej części głowy, sztywny, prosty. Gdy powstał z za stołu, zbliżyłem się do niego i zapytałem po polsku:

— A panowie skąd?

„Kum“, którego imienia przez ostrożność nie wymieniam, odpowiedział mi po rosyjsku, z lichym akcentem:

— Z niedaleka... z Bolsunów.

Widocznie, żeśmy wzajemnie byli dla siebie ciekawi, bo zawiązaliśmy dość ożywioną rozmowę — on mówił po rosyjsku, ja po polsku. Ja udawałem że po rosyjsku nie mówię, on że — po polsku. Pocałem mu opowiadać o jego protoplastach o Bolsunowskich, Waśkowskich, Lewkowskich, Baranowskich, Wyhowskich, o ich sporze o szlacheckie przywileje. Okropnie mu te wiadomości zaimponowały. Patrzył we mnie szeroko otwartymi oczyma i powtarzał od czasu do czasu:

— Tak, tak... prawda... tak było...

— Toż wy jesteście dobra polska szlachta — rzekłem w końcu.

Bolsunowskiemu łzy w oczach stanęły. Pochylił się ku mnie gwałtownym ruchem, rękę moją uchwycił i pomimo oporu, całować począł.

— Ja widzę, że pan nasz... nasz... — odezwał się po polsku.

Szukał wyjścia ze swego fałszywego położenia.

— Bo to widzi pan, nie z każdym mówić można... Kto jego wie, co u niego w duszy kipi... Pan prawdę mówi... Było dawniej inaczej... My jesteśmy dawna, stara polska szlachta.

— Oczywiście... przyznano wam przecie szlachectwo na podstawie waszych dokumentów.

— Tak... tak... To niedawno tak wszystko się zmieniło... Jeszcze ojcowie nasi byli unitami...

Dodać muszę, że rozmowa ciągle szła po polsku.

— Powiedzieć mi, macie wy dotychczas jakie stare dokumenty?

— A jakże, proszę pana... są... na pergaminach... pieczęcie zawiesiste... Chowamy to... kto wie...

— Moglibyście je pokazać?

— Można... nawet dać można... niech pan przeczyta... Proszę tylko napisać do Łohińskiej włości... wprost do mnie... ja sam panu przyszlę...

Zaręczam czytelnikowi, że rozmowę z Bolsunowskim powtórzyłem dosłownie, opuszczając te wszystkie uczucia, wrażenia, wspomnienia, które z ust starego Bolsuna wysuwały się półsłówkami i świadczyły, że pod rusińską siermięgą, pod dźwiękiem moskiewskiego języka, pod „prawosławnym“ nalotem, żyje jeszcze polskie serce i polska krew płynie.

Rozbrojenie.

Gdziekolwiek sięga drut telegraficzny, gdziekolwiek dochodzi drukowane słowo — rozeszła się wczoraj wielka nowina: car Mikołaj II. wydaje hasło powszechnego rozbrojenia — wzywa wszystkie mocarstwa, aby swych reprezentantów wysłały na konferencyę, mającą radzić nad tem, jakby z ludzkości zdjąć dławiającą ją zmorę coraz wzrastającego militaryzmu.

Potomek i spadkobierca wielkich zaborców, którzy krwią, zdradą, przemieszczeniem, setki narodów skieili w wielkie mocarstwo, a stolicę mocarstwa tego zbudowali na pilotach z ciał ludzkich — prawnuk uduszonego Pawła, prawnuk potężnego Mikołaja, co całej Europie wolę swą dyktował i reakcyę narzucał a struł się, gdy nie chciał przeżyć klęski wojennej i upokorzenia, wnuk Aleksandra, który padł na ulicy Petersburga, rozszarpany bombami nihilistów, wtedy właśnie, gdy gotował konstytucyę dla Rosyi — samodziernica, panujący bez ograniczenia na 23 milionach kilometrów kwadr. na 1/6 części całego ładu stałego kuli ziemskiej od morza lodowego na północy po morze Czarne i ocean Wielki — władca, którego skininienie jest rozkazem dla 130 milionów ludzi, należących do kilkunastu narodowości, mówiących tyluż językami, wyznających wszystkie możliwe religie od katolicyzmu aż do poganiństwa — mocarz, który każdej chwili poruszyć i przeciw nieprzyjaciółom swoim pchnąć może 2 1/2 miliona zorganizowanego, najdoskonalej uzbrojonego wojska, który rozporządza budżetem 1 1/4 miliarda rubli, a potrzebuje tylko rozkazać, aby tę armię i ten budżet podwoić — samowładca, dla którego nie ma żadnego ograniczenia, żadnego hamulca, żadnego prawa, bo i prawo i wykonawców jego i „radę państwa“ i „komitet ministrów“ kopnąć tylko nogą potrzebuje, aby to się w cztery strony świata rozleciało — papież prawosławny, rządzący sumieniami 90 milionów ludzi zapomoczą przesył setki tysięcy duchownych, dla których wszystkie inne religie i wyznania są tylko „tolerowane“, a wola carska najwyższą jest religią: ten car wydaje hasło „rozbrojenia“, hasło „powszechnego pokoju“ a sam oświadcza, że warunkiem urzeczywistnienia tych ideałów jest „solidarne uznanie słuszności i prawa“.

Czy rosyjskiemu ministrowi nie zadrżała ręka, gdy pisał te wyrazy? czy nie stanęły mu przed oczyma różne widma z dalszej i bliższej, bardzo bliskiej przeszłości — widma tych, co do słuszności i prawa daremnie wyciągali dłonie, widma deptanych i mordowanych ludów? Czy był szczery, pisząc: „pokój“ — i „słuszność“ i „prawo“? Czy rozumiał, że rzucone spragnionej takich hasel ludzkości, rzucone z miejsca, na którem jest moc do wykonania ogłoszonych zasad i wprowadzenia ich w czyn — słowa takie obowiązują? Czy wie, że stwarza przez to moment prawdziwie historyczny, i bierze na siebie olbrzymią, wyjątkową odpowiedzialność?

Rozbrojenia i pokoju łaknie ludzkość cała — bo dławi ją militarizm z wszystkimi swymi cięża-

rami, bo trapi ją myśl o takiej wojnie, jakaby ona być musiała teraz, przy tak kolosalnych armiach i tak udoskonalonych narzędziach morderczych. Milardy wydobywane z owoców produkcyjnej pracy rolnika i przemysłowca, ażeby zaspokoić coraz rosnące wymagania molocha militarysty — zwracają się ku wyrobowi „strasznych narzędzi zniszczenia“, zamiast, żeby ich użyć na pomnożenie pomyślności powszechnej i ulżenie niedoli milionów robotniczej rzeszy. Wszędzie, nawet w krajach wysokiej, najwyższej kultury, olbrzymie zadania cywilizacyjne, ekonomiczne, edukacyjne, techniczne, humanitarne, społeczne — bywają w budżetach państw, krajów i gmin spychane na plan ostatni, byle podać coraz to nowym wydatkom na uzbrojenie, na nowe karabiny i działa, nowe środki wybuchowe, nowe okręty i warownie. Kroci ręk, które dziś pracują nad produkcją środków zniszczenia, milionów żołnierzy, których siła jest w czasie służby wojskowej dla społeczeństwa zmarnowana, można by użyć na wykonanie wielkich dzieł kulturalnych, z roku na rok odraczanych — na zalesienia stoków gór obnażonych, na regulację rzek, na kanalizację, na użyżnienie nieużytków, na melioracje rolne, na budowę użyteczności publicznej. Rozbrojenie uwolniłoby te nieprodukcyjne dziś używane siły pracy i kapitału i dozwoliłoby zwrócić je ku pomnożeniu cywilizacyjnych dóbr ludzkości.

Pokój powszechny, ideał papieży, filozofów i poetów, cel bardzo szlachetny acz dotąd bezskutecznej propagandy różnych stowarzyszeń i lig i międzynarodowych parlamentarnych zjednoczeń — obecnie bardziej jeszcze, niż dawniej, jest upragniony, nie tylko dlatego, że przy dzisiejszych sposobach uzbrojenia skutki wojny mogą być straszliwe — ale i dlatego, że przy obecnych powikłaniach wielkich interesów mocarstw we wszystkich częściach świata, ani przewidzieć nie można, gdzieby się zatrzymała lawina wojenna, gdyby raz ruch swój zaczęła. Wielka rywalizacja mocarstw europejskich na azjatyckim wschodzie najlepiej dozwala wnioskować o olbrzymich rozmiarach wojny, gdyby miała wybuchnąć. I dlatego ta groza wojenna jest dziś straszniejsza, niż była przed 10 jeszcze laty, kiedy różnica interesów i ich walka nie rozgrywała się na tak olbrzymich, jak teraz, terytoriach.

Oto wszystko powody, dla których inicjatywa rosyjska — o ile ona jest szczerą — powinna liczyć na bardzo życzliwe przyjęcie i skuteczne jej poparcie przez wszystkie mocarstwa i ludy.

Ale już dzisiaj — w pierwszej zaraz chwili po ogłoszeniu komunikatu rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, pojawiają się głosy, wzniesające obawę co do skutków przedsięwziętej przez carat akcji. Już Francuz prezentuje trybunałowi europejskiemu swój, jakoby przez Rosję żyrowany weksel na Alzację i Lotaryngię. Już Anglik zgłasza się ze swoimi „interesami handlowymi“, zapowiadając, że bronić ich będzie i musi na wszelki wypadek.

A my — Polacy? My okrzykami przez wroga nam prasę i podżegających ją polityków, jakobyśmy zawsze „spekulowali na wojnę“ i tylko wojny pragnęli — możemy chyba najszczerzej temu zaprzeczyć i pragnąć, by sprawa rozbrojenia i pokoju zwyciężyła. Doświadczenie nauczyło nas, czego od mocarstw i ich dyplomacji spodziewać się możemy, bez względu, czy w czasie wojny, czy pokoju. Od jednych — obojętności, od innych — wręcz wrogięgo stanowiska, od innych znowu pospolitego wiarołomstwa i zdrady, wyzyskania polskiej krwi na ich cele a nie nasze. My nie zrzekamy się niczego z naszych praw i nie rezygnujemy z przyszłości — ale wiemy, że odzyskanie tych praw i zdobycie tej przyszłości zależne jest od tego, co sami zapracujemy, a nie co u tego lub owego dworu wyżebrzymy. Z tym programem pracy dla przyszłości przetrwalimy już sporo czasu, w którym były i wielkie zawikłania wojenne i okresy zupełnego pokoju — i przekonał się, że trwałem na dziś i na jutro jest tylko to, co jest dziełem naszych własnych rąk i naszego własnego ducha. Z tej drogi nie zboczymy, bez względu, czy będzie trwał dalej militarysta, czy też nastąpi rozbrojenie, które i nam także ułatwi pracę w jednym kierunku. I wierzymy, że tą drogą postępując, będziemy mogli kiedyś nie bez skutku przypomnieć „solidarne uznanie zasad słuszości i prawa“, które jest dzisiaj chlubą dokumentu p. Murawiewa, chociaż nie jest chlubą wewnętrznej i zagranicznej polityki caratu.

Pomnik Aleksandra II.

Pomnik Aleksandra II. odsłonięto w Moskwie wśród wspaniałych uroczystości, w obecności cara, carowej, członków rodziny carskiej i reprezentantów mocarstw zagranicznych. Dzieje tego cara zapisały się głęboko w pamięci narodu rosyjskiego, nie mniej jak polskiego. Dla narodu rosyjskiego był wspaniałomyślnym, uznał bowiem słuszość wymagań czasu i zniósł w końcu pańszczyznę i poddaństwo, które w Rosji równało się prawie niewolnictwu, zaprowadził ziemstwa, to znaczy samorząd powiatowy i gubernialny przynajmniej dla spraw szkolnych i ekonomicznych, oddzielił sądownictwo od administracji

i policji i wprowadził ławy przysięgłych, przekształcił z gruntu organizację duchowieństwa prawosławnego, które aż do jego czasów tworzyło rodzaj osobnej kasty kapłańskiej, zamierzał dać Rosji konstytucję, a twierdzono nawet na pewne, że już podpisał się na manifest, który miał ogłosić konstytucję i właśnie wtedy zginął, rozszarpany wybuchem piekielnej bomby na ulicy dnia 13. marca 1881 r.

Chociaż dla Rosji otworzył wrota postępu i sprawiedliwości, — mimo to dziwnie tragicznym zbiegiem okoliczności, równocześnie z rozwojem tych wiekopomnych reform, rozwijały się szeroko knowania podziemne żywiołów rewolucyjnych. Rozgałęzione po całej Rosji spiski organizowały zamachy na jego życie. Spiski te odkrywano, uczestników tępiono, ale to nie wiele pomagało, bo tworzyły się nowe, coraz zuchwalsze i zawsze skierowane przeciw jego osobie, gdy się przekonano, że zamachy na urzędników wszechwładnych nie wystarczają, aby cara ostrzedz i skłonić do dalszych ustępstw i reform, — nie przypuszczano bowiem, że car zamysła o zaprowadzeniu konstytucji.

Dla Polaków rząd tego cara zapisał się krwawo. Powstanie stłumiono ogniem i mieczem, zaprowadzono takie urządzenia, aby rządowi rosyjskiemu i panowaniu Rosji w ziemiach polskich zapewnić trwałość; ale się tem niezadowolono. Rozpoczęto bowiem systematyczne gnębienie narodu, aby go wytepić lub zmoskwicić i sprawosławić.

Car wolnomyślny, postępowy i reformator stał się zawziętym wrogiem imienia polskiego i religii katolickiej! Obdarzający Rosję instytucjami postępowymi i wolnomyślnymi — odjął Polakom przyrodzone prawo języka i narodowości, — odmówił im nawet prawa nabywania i posiadania ziemi, prawa do pracy na ziemi ojczystej. Car liberalny i sprawiedliwy odebrał nahażkami religię Uniiom! I to, co zaprowadzono na ziemiach polskich w pierwszych chwilach po stłumieniu powstania, jako środek surowej represji, trwa dotąd, jako stały system rządzenia.

Takie dziwne sprzeczności łączyły się w usposobieniu i charakterze tego cara, zwanego oswobodzicielem.

Przy tem wspomnieniu o carze Aleksandrze II nie zawadzi przypomnieć, kto i z jaką odwagą upominał się za jego rządów o oswobodzenie ludu. — Kiedy po wojnie krymskiej wracał z Paryża z kongresu, na którym ostateczny pokój zawarto, a było to roku 1857, wtedy szlachta litewska wręczyła mu petycję z gorącą prośbą o oswobodzenie włościan. Za przykładem szlachty litewskiej poszła szlachta podolska. — Dążenie, rozpoczęte przez szlachtę polską — mimo przeszkód i prześladowania ze strony rządu rosyjskiego, nie dało się stłumić i doprowadziło do tego, że car kazał przygotować ukazy o uwłaszczeniu i oswobodzeniu ludu.

Ale wykonanie byłoby poszło w odwłokę — może na długie lata — gdyby nie powstanie polskie, które w uroczystych odezwach rządu narodowego, — w tak zwanych „złoty hramotach“ głosiły zniesienie pańszczyzny i uwolnienie od poddaństwa. Dopiero te hramoty skłoniły cara do wydania ukazu o oswobodzeniu i uwłaszczeniu ludu.

Niechaj o tem pamiętają Rusini, którzy tego roku w pięćdziesiątą rocznicę zniesienia poddaństwa i pańszczyzny w Galicji, zanoszą skargi do Wiednia na Polaków; niech o tem pamięta ks. Stojalowski, który systematycznie w swoich gazetkach wielbi Rosję, jako oswobodzicielkę, a szlachtę przedstawia, jako nieubłaganego wroga ludu.

Wiadomości polityczne.

Serbia a Czarnogóra. Stosunek wzajemny między Serbią a Czarnogorą wikła się i staje się naprężonym. Między dynastiami, panującymi w tych dwu państwach, nie było nigdy wzajemnej życzliwości, przeciwnie stosunki bywały nieraz naprężone, a powodem do tego było współzawodniczące ubieganie się o przewodnictwo w ruchu narodowym serbskim. Ten antagonizm wzrósł od czasu, kiedy z córką Nikity czarnogórskiego ożenił się pretendent do tronu serbskiego ks. Karageorgiewicz. Zarozumiałość małej Czarnogóry spotęgowała się jeszcze więcej, kiedy z drugą córką księcia Czarnogórskiego ożenił się syn króla włoskiego, następca tronu. Ta zarozumiałość jest tem zabawniejsza, że mała Czarnogóra, nieurodzajna, zamieszkała przez bitnych ale ubogich górali, żyje z łaski i datków cara rosyjskiego i nie może ani politycznie, ani cywilizacyjnie, ani ekonomicznie wywierać poważnego wpływu, jedynie intrygi żrące księcia Nikity lub zakłócenie spokoju nad granicami przypominają o istnieniu Czarnogóry. Czarnogórcy wychodzili w świat za zarobkiem, szczególnie przesiadali się do Serbii, gdzie rząd wyznaczał im ziemię, ale się zawodził na nich, bo oni skorzy do chwytania za broń, stawiali się przyczyną niepokojów, zwłaszcza że się łączyli z żywiołami radykalnymi.

Nauczona doświadczeniem Serbia, przestała przyjmować u siebie Czarnogórców na osiedlenie, ale

nie zamykała im wejścia, gdy przybywali na zarobek. W ostatnich czasach przybywało ich więcej, a między nimi nawet tacy, którzy uchodzili z kraju rodzinnego, aby uciec przed zawziętością despotycznego księcia Nikity. Między takimi wychodźcami bywali nawet ludzie z wyższych stanowisk urzędowych, a nawet z powinowatych księcia. Jednak trafiało się i tak, że między tymi wychodźcami bywali ajenci księcia Nikity, którzy pod pozorem chronienia się od prześladowania przybywali do Serbii, aby jako ofiary polityczne, zdobyć łatwiej zaufanie i tem skuteczniej zamacać spokój w Serbii i intrygować na korzyść Czarnogóry lub księcia Karageorgiewicza.

To wszystko skłoniło rząd serbski do tego, że w nocy urzędowej uwiadomił rząd księcia Nikity, iż zabronił Czarnogórcom wstępu do Serbii. Takie zamknięcie granic świadczy o niedowierzaniu Serbii i obawie, iż książę Nikita przez tych przesiedlonych Czarnogórców pragnie wywołać rozruchy w Serbii. Jest to akt przeczności, a zarazem świadectwo, że rząd serbski podejrzewa Czarnogorę o złą wolę.

KORESPONDENCJE.

Wadowice, 28 sierpnia.

(w.) Akcja, podjęta w stolicy, dla usunięcia stanu wyjątkowego, musiała się niezawodnie spotkać wszędzie z poklaskiem opinii publicznej. Nie wiem, jak sprawy stoją w innych powiatach, w wadowickim jednak ferment stanowczo już wyburzył się, umysły uspokojone — stan wyjątkowy więc stracił wszelkie uzasadnienie.

Nie od rzeczy będzie może przy tej sposobności dać retrospektywny obraz rozruchów w tym powiecie, świadczy on bowiem, że zajścia nie były tu ani tak groźne, ani też tak uporczywe, aby dla sanacji koniecznem było aż zawieszenie swobód obywatelskich.

Historia ta sięga wstecz do pierwszego kwartału br. Już bowiem w marcu krążyć zaczęły pomiędzy ludem, szerzone nie wiadomo przez kogo, cudackie wieści, których owocem było wzburzenie szerokich mas ludowych. Opowiadano nasamprzód bajeczkę o znieważeniu jakiejś procesy przed żydów na Kazimierzu w Krakowie. Żydzi mieli mianowicie urządzać równocześnie parodję procesy i zmusić pobożnych do rozpierznięcia się. Biskup krakowski — brzmi dalszy ciąg bajeczki — doniósł o tem papieżowi, a ten odpisał krótko i węzłowato: „Jak wam żydzi, tak wy żydom“.

Bajka znalazła wiarę i odniosła zamierzony skutek. W początkach kwietnia rozpoczęto po wsiach „grać“ żydom. Wieczorem — dzień po dniu — zbierały się tłumy ludu, do 500 głów liczące i wśród piekielnej wrzawy przeciągały przed domami żydów, nic im zresztą złego nie czyniąc. Bardzo dowcipnie znalazł się sędziwy pewien izraelita w Jeleśiu. Gdy „kocia muzyka“ ozwała się pod jego oknami, wyszedł do hałasujących z wódką i papierosami, częstując i dziękując za piękny koncert. „Ale, dodał w końcu, tak pięknie graliście, że byłoby mi żal, gdyby waszej muzyki nie usłyszał mój przyjaciel Moszko. Pójdźcie-no i do niego!“ Chłopom trafiło to do przekonania; poszli dalej, a staruchowi dali odtąd spokój.

Z końcem maja wypłynęła ni stąd ni zowąd inna historyjka i silniej niż poprzednia jąta mącić umysły. Rozeszła się mianowicie wieść, że sam cesarz pozwolił nie tylko grać żydom, lecz także rabować ich, byle tylko nie bić. Jedni twierdzili, że pozwolenie wydane było na 3 dni, inni, że ma wałować do końca czerwca.

Owoce rzuconego posiewu nie dały długo czekać na siebie. Przyszło do znanych awantur w Krowaryi podczas uroczystości Mickiewiczowskich. Ofiarą ich padł, jak wiadomo, jeden z wieśniaków, śmiertelnie postrzelony przez żandarma. Równocześnie, jak na dane hasło, ogarnął ów ruch terytorium całego powiatu. Wybuchły zaburzenia w Izdebniku, Świątnikach, Stryszowie, w Myślenickim, Andrychowskim, Oświęcimskim, w Krzyżowej, Koszarawie, Zablociu ad Zywiec itd. Nigdzie jednak zaburzenia nie doprowadziły do rozbojów, jak w nowosądeckim. W żywieckim np. poprzestawano „dalej“ na kocich muzykach, urozmaicając je tu i ówdzie osobliwymi pomysłami. Tak np. w Ryczowie okryzano domy żydowskie procesjonalnie z płonącej świecami w rękach i spiewano przy tem drastyczną piosnkę „O zidowskim Panu Bogu“, której pierwszą dystych opiewa:

„Widzieliście chłopie, zidowskiego Boga?
Taki jucha mały, jak krowica noga“.

Władze energicznie wzięły się do dzieła. Starostwo zarządziło stosowne środki ostrożności, a równocześnie piorunem, rzec można, zjawily się komisyje sądowe w miejscach wypadków. Dochodzenia prowadzone z wysiłkiem i nadzwyczajnym pośpiechem dobiegały regularnie w ciągu tygodnia, a już niedługo 2 tygodni do kresu. Prokurator wadowicki p. Sułkowski dniem i nocą śleczął nad rosnącym do przerażających rozmiarów stożkiem aktów, a nie dawał mu się wyprzedzić w gorliwości sędzia śledczy Zacharyasz. Jak natężoną była praca wadowickiego

Kapelusze, cylindry, laski, parasole E. Machayski, Lwów

poleca magazyn nowości
róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

sądownictwa, łatwo zrozumieć, gdy się zważy, iż w ciągu lipca i połowy sierpnia przeprowadzono przeszło 50 śledztw i z górą 30 rozpraw.

Zajścia były przeważnie natury niezbyt poważnej, to też i kar nie cechowała surowość. Przeważnie pozasądzone ekscendentów na więzienie od 3 dni do 2 miesięcy, w kilku zaledwie wypadkach czas więzienia rozciągnięto na 6 do 8 miesięcy. Zasadzi — przeważnie parobczaki, lat około 20 — wszyscy bez wyjątku przyjęli karę bez odwołania. Winy nie zapierali się, zapewniali jeno, że działali w dobrej wierze, pewni, że czynią to tylko, co wolno.

Obalamucenie ich było owocem jakiejś bardzo misternej agitacji, której źródła jednak nie zdołano wysledzić, zacierala bowiem po sobie ślady bardzo skrętnie. W kilku gminach n. p. w Makowie afiszowano plakatami wiadomość, że cesarz pozwolił żydów rabować. W Kalwarii, na stacyi kolejowej, nieznaną jakiś jegomość w stroju miejskim, zgromadził dokoła siebie włościan, zapewnił ich, że żydów rabować wolno przez 8 dni i zaraz najbliższym pociągiem czmychnął do Krakowa.

Śledztwo wykryło, że obok podburzań, przyczyniła się do wybuchu rozruchów także prowokacyja żydów. W Kalwarii n. p. zaczepiali oni spokojnie idących chłopów kpinkami, wypytując: „Kiedzy bić będziecie żydów?“ W myślenickiem pewien karczmarz perswadował chłopom, by zamiast dokuczać żydom, rzucili się raczej na panów, i tych, co podatki biorą. (Skazano go za to na 6 miesięcy więzienia). W pewnej znowu wsi pod Kętami szynkarz postrzelił jednego chłopą w rękę, a drugiego ciężko ugodził kulą w brzuch, tak, iż musiał poddać się operacyi. I za co? Za to, że chłop, w trójkę przyszedłszy, kazali podać trzy kieliszki wódki, gdy zaś jeden z nich oświadczył, iż pić nie będzie, żądali zwrotu 3 centów za niewypitą wódkę! Sprawa ta będzie przedmiotem rozprawy przed sądem przysięgłym we wrześniu r. b.

Prowokacyami temi wzbudzili żydzi przeciw sobie taką nienawiść, że dotąd w niektórych wsiach, chociaż z miejscowej ludności przechodzi obok żyda, gwizdem, lub udając szczekanie, daje znać o tem.

Ogółem jednak umysły wróciły do normalnego stanu. Energia i pełne taktu wystąpienie władz otrzeźwiło je radykalnie. Że do obaw o wznowienie się rozruchów brak wszelkiej podstawy, najlepszym dowodem fakt, że odpust w Kalwarii, na który przybyło 80.000 ludu, odbył się w zupełnym porządku i spokoju, żadnem, choćby bezwzględem zajściem nie zamącony. Po co więc dotąd stan wyjątkowy cięży nad naszym powiatem i ciężyć stać dalej — zrozumieć trudno.

Z sali sądowej.

Nowy Sącz, 30 sierpnia.

Zbrojny napad i rabunek w Dąbrowce niemieckiej.
Dziś rozpoczęła się tutaj znowu jedna z większych rozpraw o rozruchy antyżydowskie. Na ławie oskarżonych zasiadło siedmiu włościan. Prokuratora państwa oskarża:

1. Józefa Saratę, lat 30 liczącego, rodem z Bielowic, żonatego, ojca jednego dziecka, wyrobnika w Dąbrowce niemieckiej, dwakroć karanego; 2. Franciszka Lesaka lat 30, rodem z Załubińca, żonatego, ojca jednego dziecka, cieślę w Nowym Sączu, dwukrotnie za kradzież karanego; 3. Michała Karpiaka, lat 34 liczącego, rodem z Nowego Sącza, żonatego, ojca sześciorga dzieci, w Dąbrowce niemieckiej zamieszkałego; 4. Kazimierza Lesaka, zwanego „Kazikiem“, lat 21, rodem z Załubińca, stanu wolnego, pomocnika stolarskiego, w Dąbrowce niemieckiej zamieszkałego, karanego raz za kradzież; 5. Józefa Leśniaka, lat 25, rodem z Gorzkowa, żonatego, bezdzietnego wyrobnika w Bielowicach; 6. Józefa Stankę, lat 31, rodem z Jamnicy, żonatego, ojca jednego dziecka, wyrobnika w Bielowicach — i 7. Wojciecha Prusaka, lat 30, rodem z Wronowic, stanu wolnego, wyrobnika w Bielowicach — wszystkich o gwałt publiczny i kradzież.

Sprawa przedstawia się następująco:
Wieczorem około 8 godziny, w dniu 24 czerwca b. r. spostrzegł Leib Wiener, na „Kaduku“ w Dąbrowce niemieckiej zamieszkały, że przed jego domem poczęli gromadzić się ludzie, a większa część z nich miała w rękach kije. Widząc to Wiener i bojąc się o swoje mienie, wybiegł z domu do swego, tuż obok leżącego składu spirytusu i wódek i zamknął tamże najpierw drzwi drewniane na kłódkę, a następnie drugie drzwi żelazne na klucz i wrócił do swego mieszkania.

Gdy tu przyszedł, oznajmiła mu Jenta Boreniewicz, że jeden ze stojących na obejściu ludzi, a mianowicie Franciszek Lesak, odgrażał się w ten sposób: „My jeszcze dostaniemy Wienera i wszystkich żydów“.

Słyszając to Wiener, wymknął się tylnym oknem i poszedł do N. Sącza, gdzie po drodze spotkawszy karczmarza propinacyjnego Józefa Koldrasa, prosił go,

ażeby poszedł na „Kaduk“ zobaczyć, co się tam dzieje, gdyż dużo ludzi się tam zgromadziło. Józef Koldras pojechał czempredziej do domu Wienera i tutaj zastał rzeczywiście mnóstwo ludzi, wśród których czterech pierwszych obwinionych poznał i widział, jak Józef Sarata i Michał Karpiak, kręcąc się między tłumem, namawiali każdego, aby szedł z nimi „żyda rabować“, przyczem Józef Sarata co chwila wywoływał: „Ja tego smoka (t. j. Wienera) muszę dzisiaj zabić!“

Józef Koldras widząc, że zanosi się na rabunek, pojechał czempredziej do miasta, aby sprowadzić wojsko, a gdy następnie wrócił, już z całej zgrai nikogo nie zastał, a tylko rozbite drzwi składu Wienera świadczyły, że już było po napadzie.

Gdy Wiener na drugi dzień powrócił, przekonał się, że sprawcy dostali się w ten sposób do jego składu, że pierwsze drzwi żelazne przez silne parcie wygięły, wskutek czego zamek, względnie zasówka wyszła z klamry — a następnie rozbiwszy 4 szyby w drzwiach drewnianych i wyrwawszy skobel, przy którym była kłódka, dostali się do środka.

W samym składzie przekonał się Wiener, że zabrano mu około 200 flaszek rosolisów, dwie blaszanki z wódką i okowitą — razem około 15 do 20 litrów, dalej siedmiolitrową flaszkę spirytusu, wreszcie ze szuflady gotówkę w kwocie 10 zł., tudzież książkę kontową — czyli razem rzeczy łącznej wartości 200 zł.

Wszyscy obwinieni wypierają się stanowczo wszelkiego udziału w napadzie.

Drugi fakt przedstawia się według aktu oskarżenia tak:

W dniu 24 czerwca b. r. wpadł Franciszek Lesak na czele 30 chłopów do szynku Chawy Amsterdam w Nowym Sączu i tutaj zażądał od niej litra wódki. Gdy Chawa nie chciała zadośćuczynić temu żądaniu, wówczas Lesak, podniósłszy pięść w górę, zawołał: „Psiakrew!, dajesz wódkę, czy nie?“ Amsterdamowa, przelekniwa ta groźbą, wymknęła się ze szynku do miasta po patrol, polecając swojej synowej, Marjem Amsterdam, aby dała Lesakowi i jego towarzyszom żadaną wódkę — którą ona już do flaszki nalewać poczęła.

Chawa Amsterdam, idąc po patrol, spotkała po drodze jakiegoś feldwebla, którego prosiła, aby poszedł do jej szynku i przed napascią ją bronił.

Razem z owym feldweblem wróciła i Chawa Amsterdam a gdy pierwszy radził jej, ażeby napastnikom dała wódkę, gdyż za takową zapłacą, Chawa postawiła przed nimi ową flaszkę, nalaną przez Marjem — a sama powtórnie poszła po patrol.

Gdy za chwilę z patrołą nadeszła, już ani Lesaka, ani jego towarzyszy nie zastała. Ci bowiem tymczasem uciekli, wzięwszy ze sobą flaszkę wódki i kieliszek.

Ze spraw szkolnych.

Wadowice, 28 sierpnia.

(Od naszego korespondenta).

W sprawie utworzenia 7-ej klasy przy tut. szkole żeńskiej, zapadła już decyzja — niestety, niepomyślna. Krajowa Rada szkolna rozporządzeniem z dnia 17 bm. l. 17762, wystosowanem do Rady szkolnej okręgowej, oświadczyła, że „nie zezwala na utworzenie prowizorycznej VII. klasy w wadowickiej szkole żeńskiej, gdyż byłoby to prowizorycznem kreowaniem szkoły wydzielowej, na co ck. Rada szkolna krajowa z zasady zgodzić się nie może“.

Widocznie w Radzie szkolnej niewiele łamano sobie głowy nad powyższą sprawą, skoro bez wysłania kogokolwiek ze swego ramienia dla pertraktacyi z gminą, gotową zresztą niezawodnie do daleko nawet idących ofiar, rozstrzygnęła ją lakonicznem orzeczeniem, byle tylko zbyć się. A nadmienilem już w poprzednim liście, jak żywotną jest owa sprawa dla tutejszej inteligencyi.

To też wiadomość o reskrypcie Rady szkolnej wywołała powszechne rozgoryczenie. Ponieważ to jednak rzeczy tej nie obróci na lepsze, powstał zamiar zaradzenia piekającej potrzebie własnymi siłami interesowanych. Z inicjatywy burmistrza, dra Opyda, zebrało się dzisiaj ich grono w liczbie przeszło 20 osób, aby zastanowić się nad założeniem prywatnej VII. klasy w szkole żeńskiej. Uchwalono w zasadzie projekt ten wprowadzić niezwłocznie w życie i utrzymywać ową klasę z funduszów, które składać będą rodzice uczenie. Burmistrz zapewnił, że dołoży wszelkich starań, by Rada miejska dostarczyła bezpłatnie lokalu, opału i światła, a jeden z profesorów ofiarował się bezinteresownie wykladać swój przedmiot.

Wykonaniem powziętych uchwał i puszczaniem całej machiny w ruch, zajmie się komitet, złożony z pp. dra Opyda, Arzta, dra Zawadzkiego, Kurowskiego i Mądziela.

Jest wszelka nadzieja, że już w tych dniach wszelkie trudności zostaną usunięte i że rozpocznie się regularna nauka w sklejonej w ten sposób VII. klasie. Oczywiście, ponieważ nauka będzie prywatną, uczenie będą musiały po ukończeniu klasy poddawać się egzaminowi w szkołach rządowych.

Czas odnowić przedpłatę.

Warunki przedpłaty w nagłówku.

Prosimy o wyraźne wypisywanie **nazwiska i pocztę**.

Dotychczasowi prenumeratorzy bardzo nam ułatwiają wysyłkę, jeżeli na przekazach nalepią **adresy opaskowe**.

Kronika miejscowa.

Lwów, 30 sierpnia.

Jutro :

- 31 sierpnia. Środa, *Rajmunda*.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 28, zachód o godzinie 6 minut 37.
- O godzinie 7½ wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Kraj“.

Komitet obchodu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa ks. arcybiskupa Issakowicza uprasza wszystkich, którym zostały rozesłane arkusze do zbierania podpisów na adres dla czcigodnego jubilata, żeby zechcieli arkusze te zwrócić bezwarunkowo po dzień 3. września b. r. pod adresem prezydium komitetu we Lwowie.

Profesor Karol Rawer został przez ministerstwo wyznai i oświaty przeniesiony z gimnazjum Franciszka Józefa do gimnazjum IV. we Lwowie na kierownika ośmioklasowej osobnej filii, która ma być zawiązkiem przyszłego, a przez rząd przyręczonego szóstego gimnazjum we Lwowie.

W pogrzebie ś. p. Emilii Błażkowej, żony inspektora kolejowego, wziął wczoraj udział liczny zastęp publiczności. Nieboszczka była matką profesora gimnazjalnego, p. Bolesława Błażka, znanego z prac pedagogicznych, drukowanych w naszym piśmie, w szczególności w sprawie znużenia umysłowego młodzieży szkolnej.

Ciekawe postępowanie wprowadziła c. k. komisya krajowa propinacyjna. Na oddanie praw wyszynku rozpisuje licytację po starostwach. Oferenci wnoszą swoje ceny. Po upływie dość długiego czasu dowiadują się, że nikt się nie utrzymał. Ceny za niskie. Rozpisują drugą licytację. Ale i ta upływa bezskutecznie, bo ktoś, któremu nie trudno było dowiedzieć się o wysokości wniesionych ofert, jedzie do Lwowa, tu postępuje w cenie i targu dobija. Są i tacy, którzy zupełnie o licytację w starostwach nie dbają i na nie nie stają. Jadą po licytacji wprost do Lwowa i tu w c. k. komisji krajowej propinacyjnej targu dobijają, omijając wszystkich oferentów licytacyjnych. Po co więc ta komedya z licytacjami po starostwach? po co naraża się interesowanych na niepotrzebne koszty i stratę czasu? na co ta centralizacya z ujmą godności władzy na prowincyi?

Jeżeli c. k. komisya krajowa propinacyjna, tu we Lwowie chce wydzierżawiać wyszynki — niechaj tu licytację rozpisuje, a przedewszystkiem niechaj zerwie z dotychczasowym systemem targów poza licytacją — niegodnych władzy, a przykrych, bardzo przykrych dla oferentów.

Skargi na stójkowych należą do codziennych zażeń naszej publiczności. Dziś n. p. opowiadał nam pewien młody człowiek, że jakieś łobuzy przez dwa wieczory napastowały go w ul. Halickiej i w Rynku, a jeden z nich nawet go pod katedrą uderzył silnie, napastowany zaś nie mógł znaleźć policyanta dla obrony. Kiedy wreszcie nawinął mu się kapral policyjny nr. 166 i od niego zagrożony przez napastników zażądał opieki — organ bezpieczeństwa odmówił aresztowania drabów, mimo, że żądanie młodzieńca poparło kilka osób starszych. Dziwi nas również wyjaśnienie, jakie interesowanemu dano na inspekcji, mianowicie, że stójkowy miałby prawo wystąpić dopiero wtedy, gdyby napastnicy tego pana zranili!

Kronika krajowa.

Przeorem OO. Cystersów w Mogile wybrał księdza Teodora Starzyka.

Księżciu Jerzemu Czartoryskiemu nadała gmina miasta Sieniawy honorowe obywatelstwo.

Nauczyciel ludowy w areszcie garnizonowym. Miesiąc już upłynął od czasu aresztowania p. B. Elijowa, nauczyciela ludowego, i odesłania go do garnizonu w Czerniowcach. Sprawa ta — jak z początku poruszyła wszystkie umysły i narobiła dosyć wrzawy, zwłaszcza wśród nauczycielstwa, uciłała obecnie zupełnie. Widocznie władzom wojskowemu nie spiesz się — a przecież powinny wziąć na uwagę, że p. Elijów, jako człowiek inteligentny, cierpi niewysłowione męki duchowe — niestety, za dobre swe serce, a jako niezupełnie zdrow, może to przepłacić drogo, kto wie, czy nie życiem?! Jako nauczyciel, ma p. Elijów swoje władze przełożone, które mogłyby — gdyby chciały — ująć się za nim, zwłaszcza że dzień rozpoczęcia nauki w szkołach już — jak to mówią — za plecyma.

Lecz jakoś cicho tu i tam. Cierpienia moralne, jakich doznaje od miesiąca ten czynny i pracowity człowiek w więzieniu śledczym, mogłyby starczyć jako zadośćuczynienie za wykroczenie przeciwko subordy-

Cement Portlandzki
Wyroby z parowej fabryki
„STILLERÓWKA“

Wapno hydrauliczne i skaliste,
papę dachową, płyty izolacyjne,
cegieł i wyrobów glinianych

skład wszelkich materiałów budowlanych
poleca **Bracia MUND, Lwów**
ulica Czarnieckiego. 1 4.

nacyi, pochodzące z niedokładnej znajomości przepisów wojskowych. A chcielibyśmy wiedzieć, jaka odpowiedzialność czeka p. Andlę, który świadomie przekroczył i prawo boskie, mówiące: „nie zabijaj”, i prawo ludzkie i regulamin wojskowy, zabraniający bić ludzi podczas ćwiczeń, kaleczyć i t. p. znęcać się nad nimi w przystępie złego humoru.

Czas więc, by tak władze wojskowe, jak i Rada szk. krajowa, zajęły się sprawą tego, który cierpi za to chyba, że i w wojsku nie zapomniał o tem, iż jest człowiekiem i nauczycielem ludu.

Bankructwo. Czytamy w *Nowej Reformie*: Krajowe Towarzystwo handlowe w Krakowie, od lat kilku utrzymujące handel konfekcyj damskich i bieli zny na rogu ulicy Wiślniej i Rynku głównego — zbankrutowało, a dalszemi sprawami tego Towarzystwa zajmuje się już obecnie prokuratora w Krakowie. Co roku zarząd tego Towarzystwa ogłaszał drukami sprawozdania swoje, któremi, jak się zdaje, tak właściciele udziałów, jak publiczność, a szczególnie redakcyje dzienników wprowadzano w gruby błąd. Wielkimi pochwalami i uznaniem darzyła prasa cała zarząd Towarzystwa na podstawie owych drukowanych sprawozdań i cyfr w nich zawartych, które wykazywały wysokie dywidendy od udziałów i wcale dobre oprocentowanie wkładek oszczędności przez zarząd Towarzystwa również przyjmowanych. Najkrócej mówiąc, blaga i wyrafinowane oszustwo mieściło się w tej instytucji, rzekomo dla konkurencyi z niechrześcijańskimi firmami handlowymi założonej. Obecnie, jak zapewnniają, rada nadzorcza proponuje członkom wypłatę zaledwie 25% od udziału w miarę rozsprzedania posiadanych towarów. Wobec wzięcia sprawy przez prokuratorę, lepiej może na razie nie wdawać się w szczegóły i powtarzanie różnorodnych faktów blagi. Surowiej kary domaga się postępowanie zarządu i rady nadzorczej tej handlowej instytucji.

Zbrodnia w Jamnie. *Jaremcze*, 29 sierpnia. (Od nasz. koresp.). Na korzyść młodego Kapitańczuka świadczy okoliczność stwierdzona świadkami, że znajdował się w stanie, silnie podnieconym alkoholem. Było to święto Matki Boskiej, cała wieś nie nie robiła, huculi gromadnie zeszli do Jaremcza i zapelnili tutejsze szynkownie.

Kapitańczuk w jednej tylko z nich wypił wspólnie z wójtową z Jamny, której był „lubaskiem”, ośm butelek piwa. Nie była to zaś stacya jego jedyna.

Śledztwo, prowadzone przez adjunkta sądu delatyńskiego, p. Rusina, potrafi niewątpliwie wykazać, w ilu szynkowniach odbywał młody Kapitańczuk postój i z kim cały dzień i wieczór przepędził, z tego będzie można powziąć przekonanie, o ile mają słuszości ci, co utrzymują, że grała tu rolę agitacya antysemita.

Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z halucynacyą, której zawdzięczamy dotychczasowy stan wyjątkowy w zachodnich powiatach kraju naszego, wraz z wszystkimi konsekwencyami. Inna rzecz, czy nie stała się tu winną namowa, czy nie gra tu roli zemsta osobista czyjaś. Przemawiałby za tem fakt, że pomiędzy karcmarzem Spiegiem a Kapitańczukiem dobre panowały zawsze stosunki. Twierdzi Spiegel, że ze sukni zamordowanej żony przepadło 12 zł., a z szafy para kółczyków wartości 140 zł., tych jednak przy Kapitańczuku nie znaleziono, ani rewizya domowa ich nie wykryła.

Kapitańczuk zeznaje ogromnie białutnie i kłamliwie. Najpierw twierdził, że uderzył w kłótni Spiegla w głowę, jakoteż bił innych w karczmie obecnych żydów, potem znowu, iż nie wie sam, jak się to stało, coś go do tej zbrodni samo parło, spał bowiem, jak zeznaje, obudziwszy się zaś w nocy, nagle wstał i poszedł do karczmy z zamiarem pomordowania żydów. Najwidoczniej jedno i drugie tłumaczenie na wiarę nie zasługuje i będzie rzeczą śledztwa wykryć motyw zbrodni prawdziwy.

Protokół oględzin lekarskich spisali adjunkt p. Rusin, oraz dr. Tad. Węclewski ze Lwowa i dr. Zamara z Delatyna. Kupca ze Zborowa, którego stan jest bardzo groźny, oraz belfra Kawalera, mniej niebezpiecznie rannego, odwieziono dzisiaj do szpitala stanisławowskiego.

W Zakopanem bawi w tej chwili Henryk Sienkiewicz, zajęty pisaniami dalszych części „Krzyżaków”, których druk rozpoczął na nowo w tych dniach *Tygodnik ilustrowany*. Znakomity nasz pisarz zabawi w Tatrach do połowy września, poczem pojedzie do Warszawy dla przygotowywania uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza. Na wiosnę przyszłego roku przyrzeka przybyć stanowczo do Lwowa, gdzie odczyta ze swych „Krzyżaków” opis bitwy pod Grunwaldem (na rzecz Tow. dziennikarzy), a następnie do Krakowa, gdzie wygłosi ten sam odczyt w Sukiennicach przed Matejki płótnem tej samej treści (na dochód „Domu” mistrza polskiego malarstwa).

Sienkiewicz jest zdrow zupełnie i korzystając z ciągłej pogody w Zakopanem robi codziennie dalsze wycieczki.

Równocześnie bawią tam Julian Klaczko i prof. Jurasz z Heidelbergu, głośny laryngolog.

Ciesząc się dużym powodzeniem teatr A. Müllera gral „Kraj”, „Kościuszkę” i inne sztuki przed pełną salą.

Pożary w Podwołoczyskach. W uzupełnieniu naszej depeszy porannej, otrzymaliśmy od naszego korespondenta jeszcze następujące szczegóły z dnia wczorajszego:

Około godz. 1 1/2 po południu powstały tu naraz dwa pożary, jeden w śródmieściu, gdzie zgorzały trzy żydowskie domy. Na przedmieściu spaliły się stajnie

Süssermana, gdzie pastwą płomieni padło parę buhajów i kilkanaście cieląt. Popłoch w mieście, zwłaszcza z powodu rozsiewanych pogłosek o podpalaniu, wielki. Żydzi sklepy pozamykali. Chłopi ratować nie chcieli, czynny udział w ratunku wzięła tylko służba kolejowa i trochę żydzi. Miano już przytrzymać pewnego żyda, który podpalał.

Brody, 29 b. m. (Od nasz. kor.). Popołudniu zarekwirowało miasto Radziwiłłów (za kordonem) tutejszą gminę o wysłanie straży pożarnej, celem stłumienia gwałtownego pożaru. Na kilkakrotne telegraficzne próby wysłano część korpusu naszej ochotniczej straży pożarnej, która po przybyciu na miejsce zastała tak zw. „Jewrejskoje przedmieście” w płomieniach. W krótkim czasie udało się przy skrzętej pomocy mieszkańców Radziwiłłowa pożar stłumić. Ogółem zgorzało 14 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami — nadto padła pastwą płomieni część synagogi. (Ciekawimy, czy na granicy pytano strażaków o paszporty? *Przyp. Red.*)

Chrzanów. (Od nasz. kor.). Korzystając z okazji imieniu cesarza, po nabożeństwie urządzono owacyą p. Stanisławowi Olszewskiemu, któremu wręczono dyplom członka honorowego straży ochotniczej ogniowej. Wobec licznie zgromadzonej publiczności, przemówił pięknie p. sędzia Ujejski do p. Olszewskiego, poczem ten podziękował za zaszczyt i prosił obecnych o współudział w pracy około rozwoju tak ważnej instytucji, jak straż ogniowa.

W środę oczekujemy tu przyjazdu ks. biskupa Puzyny, a miasto nasze przygotowuje się na uroczyste przyjęcie. Poczęto od odnowienia kościoła, który dzięki powszechnie poważanemu p. drowi Małdzińskiemu i p. Janowskiemu, dyrektorowi Tow. Zaliczkowego, przedstawia się dziś wcale pięknie.

Utonięcie. Ze Stanisławowa donoszą: W Bystrzycy, pod halickim mostem, utonął 13-letni uczeń, Majlech Löw, zamieszkały przy ulicy Halickiej l. 69, który się tam kąpał z towarzyszami. Zwłoki wydobyto dopiero nazajutrz rano.

Z Żółkwi. W dniu 18 września br. odbędzie się uroczyste poświęcenie gmachu Tow. gim. „Sokół” w Żółkwi i zarazem wielki festyn ludowy, z którego dochód przeznacza się na pokrycie niedoboru powstałego przy budowie sokołni, tudzież na sprawienie przyrzędów gimnastycznych.

Izba handlowo-przemysłowa w Czerniowcach zaurgowała u rządu utworzenie przeładowni na Czeremoszu, w miejscowości Wyżnica naprzeciw galic. miasteczka Kutu, jako końcowej stacyi lokalnej kolei Niepołokowce-Wyżnica na Bukowinie, jakoteż przeładowni w Zaleszczykach, przy linii Lużany-Zaleszczyki, zbudować się mającej, które to urządzenia dla bukowńskiego handlu drzewem, są bardzo ważne. Przeładownia w Wyżnicy dla drzewa nadchodzącego z górnego dorzecza Czeremoszu, ma znaczenie i dla Galicyi, zaś przeładownia w Zaleszczykach tylko dla Bukowiny, i wytworzy wskutek tego znaczną konkurencyę drzewu galicyjskiemu Dniestrem nadchodzącemu. Zarząd bukowńskiej lokalnej kolei wszedł już w porozumienie w tej sprawie z ministerstwem handlu i jest nadzieja, iż urządzenia te niebawem przeprowadzone zostaną.

Od Redakcyi. *W. S. we Lwowie:* Broszurę o kainicie dostaniesz Pan w biurze sprzedaży soli we Lwowie, w Wydziale krajowym, od ulicy Kościuszki l. p.

Na dar honorowy dla „Gazety Opolskiej”, której redaktor Koraszewski za patryotyczną działalność odsiaduje karę ośmiomiesięcznego więzienia, złożył w naszej Administracyi: Stanisław Morgulec ze Scho-dnicy 70 ct.

Na pomnik Mickiewicza we Lwowie złożył w naszej Administracyi: Stanisław Morgulec, ze Scho-dnicy 1 złr.

Szkoła deklamacyi, oratorstwa i dramaturgii znanego zaszczytnie recytatora i profesora St. Konopki od lat 12 istniejąca, rozpoczyna nowy kurs z dniem 1 września. Wpisy zaczęły się 29 bm. i trwają codziennie od 3—8 przy ul. Czarneckiego l. 10, nawet po zaczeniu kursu. Dziś kiedy poprawna dykcyja u nas w zupełnem zaniedbaniu, powinna szczególnie młodzież poświęcająca się zawedowi prawnicemu i sztuce dramatycznej korzystać z dobrodziejstw tej jedynej u nas szkoły.

W szkole śpiewu p. Pauliny Stróżeckiej-Sobotowej (ulica Grodzickich, 4) rozpoczyna się kurs szkolny 1 września.

Instytut wychowawczo-naukowy żeński imienia Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej, przeniesiony został do domu l. 15 przy ul. św. Mikołaja, l. piętro.

Instytut obejmuje: 4 klasy niższe, w których nauki prowadzone są według planu szkół ludowych czteroklasowych i 5 klas wyższych, w których zakres nauki odpowiada szkołom wydziałowym sześcioklasowym. Dla najwyższych klas dodane są jako przedmioty nadobowiązkowe roboty ręczne ozdobne i malarstwo stosowane do przemysłu.

Do instytutu przyjęte być mogą panienki jako pensyonarki, półpensyonarki lub dochodzące uczennice. Do najwyższych klas mogą się wpisywać panienki, jako nadzwyczajne uczennice, na niektóre tylko przedmioty.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Z za kordonów.

Złoty interes. Przed paru laty przybyły do Warszawy, zdaje się z Galicyi, czy też z Księstwa Poznańskiego p. X. ogłosił tu, iż wydaje wielkie album przemysłowo-handlowe całego Królestwa Polskiego. Prospekt wydawnictwa obiecywał niebawem korzyści zarówno abonentom, jak i ogłaszającym się, zapowiadając wyjście na świat albumu na dzień 1 stycznia 1895 roku. Jednocześnie p. X, wypuścił na miasto a nawet i na Łódź całą falangę agentów ogłoszeń, a i sam rozpoczął zbierać ogłoszenia, pobierając także od niektórych kupców z góry całkowitą należność lub też zaliczki na anonse. I oto w ciągu paru miesięcy zebrał ogłoszeń przeszło za 8.000 rubli, a mimo to do wydawnictwa albumu nie przystępował. Stopniowo tylko rozpoczął on inną manipulacyę, mianowicie: zbieranie kapitału na... zastaw deklaracyj, wziętych od kupców na ogłoszenia. Łatwowierni, a żądni wielkich zysków ludziska, dawali swe ostatnie oszczędności, ażeby tylko móżdż choć w części należeć do „złotego interesu”, jak p. X. nazywał wydawnictwo albumu. I tu także zebrał kilka tysięcy rubli, ku wielkiej radości wszystkich interesowanych, sądzono bowiem, że skoro już jest kapitał, to i wydanie albumu przyspieszonym zostanie. Aliści jakież było rozczarowanie wszystkich, a zwłaszcza tych, którzy dali pieniądze na „złoty interes”, gdy przyszedłszy pewnego dnia do p. X., zastali mieszkanie jego puste, zaś stróż domu oświadczył im, że p. X. wyjechał zupełnie z Warszawy i to nawet za granicę. Wyjechał i dotąd nie wrócił, a pieniądze, dane mu przez ludzi biednych, dla których jakieś kilkaset rubli stanowiły cały majątek — przepadły. Pan X. mieszka obecnie w Berlinie, a nawet odziedziczył podobno pokaźną fortunę po krewnym. Wieść ta doszła i do Warszawy, jeden więc z biedaków, składających swój grosz do rąk twórcy „złotego interesu”, udał się do Berlina, odszukał pana X., blagając go o zwrot, choćby połowy wziętych na zastaw deklaracyj pieniędzy. Pan X. w odpowiedzi kazal... wyrzucić go za drzwi. Takie bywają te „złote interesy”.

Dział numizmatyk. W tych dniach w Warszawie do jednego z antykwarezów zgłosił się jakiś żebrak z propozycyą nabycia od niego starych monet. Po obejrzeniu zawartości worka, antykwarez znalazł około 1.000 różnych monet, groszów, trzygroszaków, piątek i dziesiątek, wszystko starego stempla, a niektóre należące do bardzo rzadkich okazów. Dział przynależał, iż część owych monet otrzymał przed kilku laty od swojej ciotki, również żebraczki. Antykwarez sądził, że ma do czynienia z profanem i zaproponował zwykłą wymianę, na co żebrak się rozśmiał i oświadczył, iż wartość niektórych sztuk jest mu dobrze znana. Nabywca widząc, że nie uda się wymiana, rozpoczął targ i owe monety kupił za rb. 60.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego”.

Kraków, 30 sierpnia. Zmarł tu wczoraj majster szewski Józef Czernek zapisał na cele partyi socjalno-demokratycznej cały swój majątek, wynoszący około 30.000 zł. a. w. Spadkobiercami są w równych częściach: poseł Daszyński, dr. Marek, Sułczewski i Englisch.

Kraków, 30 sierpnia. Wielki proces z powodu zaburzeń antyżydowskich w Zakliczynie odbędzie się tu w poniedziałek 5 września. Przed trybunałem stanie 55 oskarżonych i dwudziestu kilku świadków.

Ostatni proces z powodu zaburzeń wyznaczony na dzień 22 września.

Tarnobrzeg, 30 sierpnia. W Łązku koło Chwałowic spadł dziś balon z trzema rosyjskimi oficerami, którzy wczoraj puszczili się w podróż napowietrzną z Iwangrodu.

Warszawa, 30 sierpnia. Na Pradze przy ul. Stalowej wybudowano nową, czwartą już na tem przedmieściu, cerkiew prawosławną dla robotników, zajętych tam w magazynach artylerii okregowej.

Przybył tu dr. Władysław Krajewski, prezes Towarzystwa cyklistów i atletów polskich w Petersburgu.

Nowo Mińsk (gub. warszawska), 30 sierpnia. Otruło się tu pięć osób z ludu wiejskiego anodyną (kombinacya spirytusu i eteru). Kobiety zwłaszcza zażywają tę truciznę zamiast wódki i ulegają w następstwie obłędowi.

Petersburg, 30 sierpnia. Ministerstwo oświaty orzekło, iż dzieci nauczycieli i lekarzy, żydów, urzędujących w szkołach żydowskich, wolne są od opłaty wpisowego w gimnazjach i progimnazjach, oraz w szkołach realnych, na równi z dziećmi nauczycieli i urzędników szkół średnich i wyższych.

Petersburg, 30 sierpnia. Towarzystwo ochronny zwierząt uzyskało u władz zakaz strzelania do gołębi.

Ardatów (gub. sibirski), 30 sierpnia. Wybuchł tu pożar i obrócił w perzynę trzecią część miasta.

Sytuacya.

Wiedeń, 30 sierpnia. Obaj prezydenci ministrów i obaj ministrowie skarbu będą mieli dzisiaj popołudniu o godzinie 2 wspólną audyencyę u cesarza.

Wiedeń, 30 sierpnia. Pierwszorzędnym przedmiotem powszechnego w prasie zainteresowania jest i dziś okólnik carski w sprawie rozbrojenia. Sprawa ugody austro-węgierskiej mało kogo zajmuje, tem bardziej, że ciągle jeszcze brak pewnych wiadomości o stanie rokowań.

Jak się zdaje, na pewno dziś tylko powiedzieć można, że Rada państwa zwołaną będzie w drugiej połowie września, podczas gdy nie ulega wątpliwości, że merytoryczne różnice między obu rządami trwają dalej.

Tyczą się to szczególnie wysokości kwoty, co do której hr. Banffy nie chce żadnych czynić ustępstw ani przyrzeczeń, żąda natomiast od hr. Thuna stanowczego dotrzymania koncesyj, uzyskanych za Badeniego. Jest możliwe, że konferencje dziś się zakończą, ale także nie wykluczone, że zostaną zerwane, a rozstrzygnięcie będzie odroczone na parę tygodni.

Dziś o godz. 2 popoł. obaj prezydenci ministrów i ministrowie skarbu będą na wspólnej audyencji u cesarza.

Donoszą również, że hr. Thun zamierza w najbliższych dniach rozpocząć nowe rokowania z przewodcami stronnictw parlamentarnych.

Rozbrojenie.

Wiedeń, 30 sierpnia. Entuzjazm wywołany w pierwszej chwili pokojowym manifestem carskim, znacznie dziś osłabł i ustąpił miejsca spokojniejszej rozprawie.

Zdaniem *N. Fr. Presse* manifest jest dowodem, że car na seryo zajmuje się myślą powszechnego rozbrojenia i pokoju. Zdaje się, — powiada to pismo — że każdy człowiek, choćby nawet nosił koronę, musi ulegać wpływowi ducha czasu.

Bądź co bądź, car jako apostoł pokoju i bojownik przeciw militarystyce, jest nowym zjawiskiem na widowni europejskiej. W każdym razie zdziwienie musi wywołać ustęp noty, wskazujący, że właśnie obecna chwila jest najwłaściwszą do zwołania konferencji pokojowej.

Wiadomo przecie, że w tej chwili właśnie stosunek Anglii do Rosji doszedł do najwyższego napięcia. Kto wie, czy Rosja nie chce przez to winy ewentualnego zakłócenia pokoju zważyć na Anglię.

Fremdenblatt uważa manifest za dowód, iż car stoi zupełnie pod wpływem nowoczesnej kultury. Pod jego wpływem także opinia publiczna w Rosji ulegnie przeobrażeniu. Na wszelki wypadek wszystkie narodowości muszą być wdzięczne carowi za podniesienie tej pięknej myśli.

Neues Wiener Tagblatt zastanawia się nad motywami tego kroku cara i uznaje, że nota ma bądź co bądź znaczenie epokowe. Austria, która zawsze prowadziła politykę pokojową, z pewnością do poruszonych akcji się przyłączy.

Vaterland podnosi konieczność porozumienia się także z papieżem, jako najwyższą instytucją pokojową na kuli ziemskiej.

Arbeiter Ztg. uważa manifest carski za zwycięstwo nowoczesnej kultury i idei humanitarnych, sądzi jednak, że program pokojowy w ramach dzisiejszego porządku społecznego wykonać się nie da. Tylko socjalistyczny ustrój społeczeństwa urzeczywistnić może myśl podobną.

Ostdeutsche Rundschau nie wierzy w szczerść intencji cara, *Deutsches Volksblatt* zaś w artykule zatytułowanym „Risum teneatis amici“ wykazuje śmieszność, że car, dowódca największej armii na świecie, występuje w chwili zaostrenia się jego stosunku do Anglii, z projektem rozbrojenia. Cały ten manifest raz jeszcze dowodzi, że dyplomacja rosyjska ze wszystkich jest najrzeczniejsza.

Budapeszt, 30 sierpnia. Węgierskie Towarzystwo pokoju, na którego czele stoi Maurycy Jókai, zwoła w najbliższym czasie ogólne zgromadzenie w sprawie manifestu carskiego.

Berlin, 30 sierpnia. W tutejszej ambasadzie angielskiej oświadczone, że nota Murawiewa już od trzech dni była w posiadaniu gabinetu. Prawdopodobnie zwołanie konferencji napotka wielkie trudności.

Amerykański radca legacyjny Jackson wyraził się, że cały plan jest niemożliwy do przeprowadzenia. W każdym razie Ameryka nie zgodzi się na poddanie kwestii filipińskiej obradom ewentualnej konferencji, do Petersburga zwołanej. Sprawa ta musi być wyrównana jedynie między Ameryką i Hiszpanią.

Niektóre dzienniki donoszą, że kanclerz Hohenlohe, który bawił w Werkach, przed kilku dniami był także w Petersburgu i konferował z Murawiewem. Niektórzy sądzą, że car przed ogłoszeniem manifestu zasięgnął opinii ces. Wilhelma.

Kolonia, 30 sierpnia. *Koeln. Ztg.* uznaje wprawdzie dobre intencje cara, sądzi jednak, że Niemcy nie mogą z tego powodu zmieniać dotychczasowej polityki. Niemcy muszą i nadal trzymać proch w gotowiu.

Koeln. Volkszeitung, główny organ centrum omawia bardzo pesymistycznie manifest carski i dziwi się tej nagłej bezinteresowności Rosji. Dla Rosji projekt powszechnego rozbrojenia nie jest połączony z żadnym niebezpieczeństwem, ponieważ przy wielkiej rozległości tego państwa, nikt nie będzie mógł skontrolować, czy Rosja rzeczywiście stosuje się do uchwał kongresu.

Paryż, 30 sierpnia. Dzienniki roztrząsając manifest cara, mówią, że Francja w zasadzie

wzięcie udział w konferencji międzynarodowej o rozbrojeniu, ale musi zażądać przed rozbrojeniem korektury karty europejskiej.

Gaulois żąda poprzedniego uregulowania sprawy alzacko-lotyrińskiej i egipskiej.

Petite Republique mówi, że choćby propozycja cara przez rząd nie była przyjęta, mimo to zapisze się trwale w pamięci ludów.

Paryż, 30 sierpnia. Manifest carski wywołał tu formalną konsternację i przerażenie.

W kołach dyplomatycznych biorą rządowi rosyjskiemu bardzo za złe, że ich nie zawiadomili poprzednio o swym zamiarze. Jeden z najpoważniejszych dyplomatów oświadczył, że konferencja ta nie ma żadnego praktycznego celu.

Gdyby Rosja, która posiada dziś w czasie pokoju 600.000 wojska, zmniejszyła armię do połowy, to któż ręczy, że nie nagromadzi ona tej armii właśnie w prowincjach polskich, tak, że Austro-Węgry byłyby bardziej niż dziś zagrożone.

Rzym, 30 sierpnia. *Italie* donosi, że jeden z dyplomatów wyraził się o manifestie carskim, iż w razie przyścia do skutku konferencji pokojowej można się na pewne spodziewać wojny.

Dziennik socjalistyczny *Avanti* zamieszcza wiadomość, że papież wysłał do cara telegram gratulacyjny.

Londyn, 30 sierpnia. Według wiadomości z Waszyngtonu do Biura Reutersa, nota rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Murawiewa została w sferach rządowych z wielką uwagą przyjęta. Przeważa to wrażenie, że zwycięstwo Ameryki nad Hiszpanią dało powód carowi do przygotowania tej noty do mocarstw o rozbrojeniu. Sfery rządowe uważają plan rozbrojenia w tej chwili za utopię. Ameryka w projektowanej konferencji międzynarodowej nie weźmie czynnego udziału.

Londyn, 30 sierpnia. Z powodu propozycji carskiej pisze *Times*: Dopóki Francja i Niemcy stoją wrogo przeciwko sobie, marną jest rzeczą zatapiać się nad myślą o urzeczywistnieniu powszechnego pokoju. Być może, że wystąpienie cara z propozycją rozbrojenia wywoła we Francji wątpliwości o wartości przymierza z Rosją.

Kongres Syonistów.

Bazylea, 29 sierpnia. Wczoraj rozpoczął tu obrady drugi kongres Syonistów. Przewodniczącym wybrano Herzla, który w przemowie swej wzywał żydów do brania czynnego udziału w wyborach do rad wyznaniowych i atakował ostro rabinów za to, że choć codziennie modlą się o Syon, w praktyce przeciw Syonistom występują. Herzl oznajmił dalej, że założenie żydowskiego banku narodowego znajduje się na dobrej drodze. Subskrybowano dotąd przeszło milion franków. Kapitał zakładowy wynosić ma 28 milionów fr. Mowca zakończył wyrazami zadowolenia, że Syoniści cieszą się już obecnie sympatią w szerokiej sferze ludności, czego dowodem, że w Szwajcarii przyjmowano ich wszędzie okrzykami „Niech żyją żydzi“.

Następny mowca Maks Nordau, z Paryża, omawiał sprawę Dreyfussa, która, jego zdaniem, nie jest kwestią żydowską, tylko czysto francuską. Wiadomości o syndykacie Dreyfussowskim są wierutną bajką. Nordau zarzucał żydom, że nie solidaryzują się z Dreyfuszem i wogóle w całej tej kampanii zachowują się za chłodno.

Z kolei zabrał głos Bernard Lazare, znany autor broszury o Dreyfusie. Powitany z zapalem, wielbił zasługi Zoli, Picquarta i Scheurer Kestnera. Uczczono ich przez powstanie.

Przemawiał potem jeszcze raz Herzl i przedłożył żądanie robotników żydowskich, pracujących w kopalniach boryslawskich, aby kongres zajął się rozpatrzeniem ich ciężkiego położenia materialnego. Wniosek ten jednak odrzucono, ponieważ sprawa ta nie należy do zakresu działania zjazdu.

Jeden z delegatów wystąpił z wnioskiem, aby kwestye socjalne wykluczyć z obrad kongresu, wniosek nie uzyskał jednak większości.

Wiedeń, 30 sierpnia. Cesarz ofiarował 2000 zł. z własnej skątkuły na rzecz pogorzelców Baranowa.

Madryt, 30 sierpnia. Rada ministrów nie postanowiła jeszcze dotąd nic co do zamianowania członków komisji pokojowej.

Ministrowie spraw zagranicznych, sprawiedliwości i kolonii referowali o projekcie do ustawy, mającej upoważnić rząd do traktowania o pokój.

Depesze handlowe z d. 30 b. m.

Wiedeń, 30 sierpnia. Dziś o g. 12:30 z południa notowano: Kredyty austriackie 360⁷/₈, Kredyty węgierskie 395⁵/₁₀ Anglobank 157⁵/₁₀, Unionbank 295²⁵/₁₀, Bankverein 268[—], Laenderbank 226[—], Boden Credit [—]/_—, Alpiny 165¹⁰/₁₀, Towarzystwo akcji. broni 223⁵/₁₀ po kursie [—]/_—, Rima Muranya [—]/_—, Prager Eisen [—]/_—, Kolej państwowa 359[—]/_—, Kolej południowa [—]/_—, Elbethal 265⁵/₁₀, Lombardy 76⁵/₁₀, Austriacka renta koronowa [—]/_—, Węgierska renta koronowa 98⁵/₁₀, Renta srebrna [—]/_—, Renta majowa 101⁵⁵/₁₀, Akcje tytoniowe [—]/_—, Węgierska renta złota 120⁷⁰/₁₀, Losy tureckie 60²⁵/₁₀, 20-franków 9⁵³/₁₀, Marki niemieckie 58⁸³/₁₀.

Uspokojenie bez ochoty.

Berlin, 30 sierpnia. O godz. 12 min. 5 notowano: Kredyty 226[—], Disconto Commandit 202⁵⁰/₁₀.

Uspokojenie słabsze.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 30 sierpnia.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa 8²⁵/₁₀ do 8⁴⁰/₁₀. Przenica gotowa nowa 7²⁵/₁₀ do 7⁵⁰/₁₀. Żyto gotowe 6²⁵/₁₀ do 6⁵⁰/₁₀. Żyto gotowe na term. 5⁷⁵/₁₀ do 6[—]/_—. Owies obrotowy gotowy 7³⁵/₁₀ do 7⁴⁰/₁₀. Owies nowy lub na termin 5⁷⁵/₁₀ do 6²⁵/₁₀. Jęczmień pastewny 5[—]/_— do 5⁵⁰/₁₀. Jęczmień browarny 6[—]/_— do 7[—]/_—. Rzepak 11[—]/_— do 11²⁵/₁₀. Lnianka [—]/_— do [—]/_—. Groch pastewny [—]/_— do [—]/_—. Groch do gotowania [—]/_— do [—]/_—. Wyka [—]/_— do [—]/_—. Bobik [—]/_— do [—]/_—. Hreczka 9[—]/_— do 9²⁵/₁₀. Kukurydza stara 5²⁰/₁₀ do 5⁴⁰/₁₀. Kukur. nowa lub na term. [—]/_— do [—]/_—. Chmiel za 56 kilo 70[—]/_— do 80[—]/_—. Konieczyna czerwona [—]/_— do [—]/_—. Konieczyna biała [—]/_— do [—]/_—. Konieczyna szwedzka [—]/_— do [—]/_—. Tymotka [—]/_— do [—]/_—.

Spirytus paritas Tarnopol 17[—]/_— do 17⁵⁰/₁₀; na termin 14[—]/_— do 14²⁵/₁₀.

Z powodu braku zapasów, zapotrzebowanie gotowego towaru jest dość znaczne, to też młyny kupują zboże z natychmiastową dostawą po cenach wyższych. Na terminu choćby najkrótsze zboże mniej znajduje reflektantów.

Ceny też tegoż są niższe od notowań gotowego towaru. W spirytusie usposobienie słabsze.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracja i kawiarnia.

Przyjechali dnia 30 sierpnia.

H. hr. Potworowski z Ratzcy. — A. hr. Cetner z Mościsk. — J. Welf ze Starożynie. — Ks. J. Szalajko z Drohobycza. — S. Nowakowski z Warszawy. — J. Zubeł ze Zborowa. — Ks. G. Moraz z Boryni (Turka). — B. Staniewicz, z córką, H. Werners z Kolonii. — Gust. Winarsky z Berna. — J. Lewin z Brombergu. — Otto Loebenstein z Wiednia.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Prosch).

Przyjechali dnia 30 sierpnia.

Inżynier Tadeusz Faszowicz z Rosji. — Ks. Michał Piotrowski z Sadagóry. — P. Korostyński ze Sokala. — P. Czerkawski z Podola rosyjskiego. — F. Masek z Poczernitz (Czechy). — Hr. Drohojowski z Tarnowa. — P. Löwenstein z Drohobycza. — F. Paszkudzki z Chorodłowic. — P. Schidlof, K. Kleinberger, S. Stern, R. Lustig z Wiednia.

PROMESY

3⁰/₁₀ Losy zakładu kredytów ziemskiego II. em. Ciągnięcie 5 września.

Główna wygrana:

złr. 50.000 wa.

sprzedają po 1 złr. i stempel 50 ct., razem 1⁵⁰/₁₀

SOKAL I LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia jakiegokolwiek prowizji.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do ciągnięcia 1-go września 1898

na losy kredytowe

po zł. 5⁷⁵/₁₀ a. w. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 300.000 koron.

do ciągnięcia 5 września 1898

na

3⁰/₁₀ losy austr. Zakładu kredyt. ziemskiego II. Em.

po 2[—]/_— zł. w. a. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 100.000 koron,

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portoryum.

NADESLANE.

Gbrońca w sprawach karnych

RADCA

Dr. Władysław Daisenber

otworzył kancelaryę we Lwowie, przy ul. Zyblikiewicza 1. 2., I. piętro.

Dr. Józef Zakrzewski

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

ordynuje jak dotąd przy ul. Słowackiego 1. 5, I piętro.

Kazimiera Dylska

uczenica Pp. prof. Leszetyckiego w Wiedniu i Melcera udziela gry na fortepianie od dnia 1 września. Ul. Sykstuska 1. 25, I. p.

Lokale na biura

z ogrzewaniem centralnem, elektrycznem oświetleniem i wodociągami, do najęcia od 1 października b. r. Dom naftowy, ul. Chorążczyzny 1. 17.

POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO

Prócz miłego lasowego zapachu, posiada nieoszacowane
własności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powie-
trze mieszkań w wysokim stopniu.
Flaszka 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Ha-
licka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerwie-
ce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24.

Zakład wychowawczo-naukowy
Maryi Bielskiej

połączony z pensjonatem
ś. p. Kamili Poh, założo-
nym przez ś. p. Felicję z Wasi-
lewskich Boberską przyjmuje
jak zwykle uczennice stałe i do-
chodzące. Wpisy trwają 1, 2 i
3 września. 2588

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze pi-
smo dla kobiet wraz z dodat-
kiem powieściowym i krojami
kwartalnie 90 ct., rocznie
3 zł. 60 ct. Prenumeratorem
roczni otrzymują wspaniałe na-
grady. Wydawnictwo „Mód
paryskich“ Lwów, Łyczakow-
ska 27. 605

Numerów okazów na żądanie
wysyła się bezpłatnie.

Lwów, ul. św. Szymona.
L. HAFY zaczęte, kanwy,
bawełny, włóczki, jedwabie,
batyst na kwiaty, tasiemki,
igły, grzebienie, woda kolon-
ska, mydełka — poleca **He-
lena Jaworska.** 2409

Farby pokostowe.

Farby na dachy.
Karbolinum.
**Ter pogazowy i drze-
wny.**
Tektury do pokrywania
dachów.
Cement, Gips, Wapno
hydrauliczne, farby su-
che fasadowe i cemen-
towe. **Kwas karbolowy.**
Wapno karbolowe.
polecają najtaniej
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska 4.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

**Czas sadzić! Truskaw-
ki staropolskie, duże,**
słodkie po 18 ct. tuzin. **Po-
ziomki** miesięczne, duże,
czerwone i białe po 20 ct. tu-
zin. Ogród Łapszyn, Brzeżany.
2697

Dla Sanoka i okolicy!

Nowo otworzony
MAGAZYN NOWOŚCI
dla panów i pań pod firmą
Jan Dziewoński
w Sanoku

przy ulicy 3-go Maja 1. 26—27
obok handlu p. Malawera,

poleca się łaskawym, wielce
szan. Mieszkańcom miasta i o-
kolicy, polecając towary świe-
żo po cenach możliwie najniż-
szych, a to: koszule męskie,
koinierze i manszety 5-krotnie
składane (tutaj nie znane), gu-
stowe krawaty, spinki do ko-
szul i manszet, laski, deszczo-
chrony, kalosze prawdziwe ro-
syjskie, kufty i torby do po-
dróży, perfumy, mydełka, pra-
wdziwą wodę koloniską, gąbki,
grzebienie, szczotki, pugilare-
sy, papierosnice, portmonetki,
wielki wybór kanw, włóczek,
jedwab, bawełny D. M. C. do
handlu i pończoch, przybory do
szycia i krawieczyzny dam-
skiej, woalki, wstążki, aksami-
tki, koronki i t. p.

Rekawiczki prąskie
głace, duńskie sarnie i jelon-
kowe. Wielki wybór za-
bawek dla dzieci. 2602
(Lwów, biuro „Impressa“).

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO FOTOGRAFICZNY



Zarząd dóbr Horodenki

sprzedaje półtoraroczne **barany** po cenie **50** zhr.
loco Horodenka. — Okazy z naszej owczarni zostały
na tegorocznej wiedeńskiej jubileuszowej Wystawie
najwyższą nagrodą wyszczególnione.

2753

Zarząd dóbr Horodenka.

Nowość!

2665

Nowy wynalazek maszyny, która wykonuje
500.000 dziennie, daje nam możność polecić
tutki cygaretowe nadzwyczajnie tanie. Kto
nadeszle okaz, jakiej formy używa, otrzyma próbki
z cenami **darne.** — Adres: Krajowe Towarzy-
stwo dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Kra-
kowie, ulica Szpitalna 1. 18, I. piętro.

Instytut wychowawczo-naukowy żeński
imienia

2645

Walentyny z Trojanawskich Horoszkiewiczowej

we Lwowie, przy ul. św. Mikołaja 1. 5, I. p.
Wpisy rozpoczęte. Bliższych wyjaśnień udziela prze-
łożona Instytutu **Zofia Horoszkiewiczówna.**

Korzystna sposobność

dla Pp. Właścicieli browarów, gorzelni, itp.
do nabycia następujących urządzeń:

Maszyna parowa, leżąca, o sile 10 koni. — **Ma-
szyna** stojąca wraz z kotłem parowym stojącym
i armaturą o sile 8 koni. — **Kocioł** parowy, sy-
stemu Kornwalda, wraz z armaturą. — **Pompy**
dla browarów do kaszy i męty. — **Zacielnie**
do kaszy i męty. — **Chłodniki** żelazne. — **Apa-
rat** do chłodzenia piwa. — Różne **rezervoary**
żelazne na wodę. — Duże **gniotowniki** do siodu.
Rury miedziane różnych rozmiarów. — **Mosiężne**
Wentyle i Kurki, Transmisye, Łoża, Koła
pasowe, Pompy do wody, męty i piwa.

Bliższa wiadomość w fabryce 2598

Augusta Schumana Syna

Lwów — ulica na Błonie 1. 22.

Tanie a dobre

poleca „handel pod Palmą“

Z. ZADUROWICZA i Spółki

Lwów — ulica Akademicka 1. 6. — Lwów.

Śniadania i kolacje,
Przekąski zimne i ciepłe,
Wino i Miód na szklanki,
Piwo pilzneńskie z beczki,
Świeży gruboziarnisty kawior



Ces. król. uprzyw.

Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likie-
rów i octu

Juliusza Mikolascha Następców
Jakóba Sprechera i S-pki
we **LWOWIE**

poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy praw-
dziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongoit“ na na-
lewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy. 21

**Składy dla miasta: ulica Hali-
cka 1. 1. — ul. Kopernika 1. 9.**

Ogłoszenie.

Oświadczam niniejszem, iż p. Zacharyaszowi
Riegelhaptowi z Grybowa nie żyrowałem żadnych
weksli i dlatego ostrzegam wszystkich interesowanych,
aby weksli takich z moim żyrem nie przyjmowali,
gdyż takowych płacić nie będę.

2752

Jonas Wegner (Gorlice).

W Willi Jana Styki i w domu
obok zaraz do wynajęcia
różnorodne **pomieszkania**
urządzone z komfortem, wo-
dociągami, łazienkami **od 3**
do 10 pokoi. 2744

Weże
gumowe i parciane

WEŻE spiralne
Płyty gumowe

poleca
po najumiarkowańszych
cenach fabrycznych

Wolf Czopp
Lwów, Żółkiewska 1. 2.

Najstarszy galicyjski skład
farb, pokostów i lakierów.

Termin rozprawy ofertowej na roboty około budowy
wodociągu krakowskiego, wyznaczony na
dzień 1 września br., przedkłada się do 17
(siedemnastego) września 1898 r.,
godzina 12 w południe.

W Krakowie, 29 sierpnia 1898.

2765

Prezydent Friedlein mp.

Krajowy Związek Przemysłowy.

Bazary Krajowe

We Lwowie, ulica Trzeciego Maja 1. 5.

W Krakowie, Rynek 20.

W Nowym Sączu, ulica Krakowska 7.

W Przemyśle, ulica Mickiewicza.

W Stanisławowie, ulica Kaźmierzowska 1. 8.

2780

polecają wielki wybór wyrobów krajowych — a mianowicie:

SUKNA i gotowe mundury dla
uczniów szkół średnich.

SUKNA na ubrania męskie, tu-
dzież na palta i burki podróżne.

Wyłączne zastępstwo

fabryk sukna: S. Kossutha w Żywcu,
K. Strzygowskiego w Leszczynie pod
Białą i Ks. R. Sanguski w Sławucie.

Stały stosunek

z renomowanymi pracownikami krawie-
ckimi.

Próbki na żądanie franco odwrotną pocztą.

Kupujmy co kraj wyrabia.

Koce, koldry i derki.
Kilimy, portyery, chodniki,
Makaty buczackie,
Chusty i chustki na głowę,
Płótno i białiznę stołową i poście-
lową,
Barchany, płócienna, wyspy, itp.
tkaniny bawełniane,
Wyroby koszykarskie, powroźni-
cze, snycerskie, meble bambu-
sowe, majoliki, naczynia kamion-
kowe, itp.

Nowo otworzony
**skład farb, pokostów, lakierów i masy do zapu-
szczania podłóg, wszelkich potrzeb domowych**
i gospodarczych w wielkim wyborze i po cenach
najniższych polecają

Józef Granzer i Jan Martynowicz

w Przemyśle, plac na Bramie 1. 6.

2669